Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 18.10.2023 www.osw.waw.pl

Kolejna wojna czy porozumienie? Nowa faza konfliktu azerbejdżańsko-armeńskiego

Wojciech Górecki

13 października pojawiły się w mediach przecieki, że na początku miesiąca sekretarz stanu USA Antony Blinken miał poinformować przedstawicieli Izby Reprezentantów o dużym prawdopodobieństwie ataku Azerbejdżanu na południową Armenię. Rzecznik Departamentu Stanu zdementował wprawdzie te doniesienia, ale podkreślił przy tym, że USA zdecydowanie wspierają suwerenność i integralność terytorialną Armenii, a każde ich naruszenie doprowadzi do poważnych konsekwencji. Domniemany briefing Blinkena dla grupy kongresmenów miał się odbyć po exodusie Ormian z Górskiego Karabachu do Armenii, do którego doszło w efekcie azerbejdżańskiej operacji militarnej (zob. *Exodus Ormian z Górskiego Karabachu*). 7 października prezydent Azerbejdżanu Ilham Alijew w rozmowie z przewodniczącym Rady Europejskiej Charles'em Michelem oświadczył, że „pod okupacją Armenii" wciąż znajduje się osiem azerbejdżańskich wsi, które powinny zostać wyzwolone. Pod koniec miesiąca w Brukseli ma się odbyć kolejna runda rozmów pokojowych pomiędzy Alijewem a premierem Armenii Nikolem Paszynianem. Ich dwa zaplanowane wcześniej spotkania – w Grenadzie i Biszkeku – nie doszły do skutku.

15 października prezydent Alijew odwiedził Górski Karabach, w tym – po raz pierwszy – Chankendi (Xankəndi, orm. Stepanakert), główne miasto regionu i dotychczasową stolicę nieuznanej Republiki Górskiego Karabachu.

Komentarz

- Wizytą w Chankendi/Stepanakercie w 20. rocznicę swojej prezydentury Alijew symbolicznie zakończył karabaską fazę konfliktu azerbejdżańsko-armeńskiego (zgodnie z oczekiwaniami i na warunkach Baku). Stawką nowej fazy jest uregulowanie i przyszły kształt relacji pomiędzy oboma krajami. Baku chce nakłonić Erywań do włączenia się w sieć regionalnych szlaków transportowych o pożądanym przez siebie przebiegu i statusie, przy czym kluczowe jest otwarcie biegnącego przez terytorium Armenii tzw. korytarza zangezurskiego. Wzmacniałoby to w regionie azerbejdżańsko-turecki duopol, mający już znaczące wpływy w Gruzji (zob. *(Pan)turecki Kaukaz. Sojusz Baku–Ankara i jego znaczenie regionalne*). Taki scenariusz pozbawiałby Armenię części suwerenności, z punktu widzenia Erywania kluczowe jest zatem zachowanie kontroli nad przyszłymi szlakami tranzytowymi.
- Wspomniane przez Alijewa osiem wsi leży na terenie pięciu azerbejdżańskich eksklaw w Armenii, które Ormianie zajęli na początku lat dziewięćdziesiątych (podobnie siły

azerbejdżańskie opanowały wówczas jedyną eksklawę Armenii w Azerbejdżanie). Kwestia ta nie była dotąd podnoszona przez strony konfliktu. Eskalacja wysuwanych przez Baku żądań świadczy o konfrontacyjnej postawie Azerbejdżanu i o determinacji, aby wymusić ustępstwa na osłabionej Armenii. W tę taktykę wpisuje się także domaganie się przez azerbejdżańskich polityków z prezydentem na czele zgody na powrót dawnych azerbejdżańskich uchodźców do Armenii – na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych z tego kraju uciekło ok. 185 tys. Azerbejdżan. Najważniejszą dla Baku sprawą pozostaje jednak otwarcie biegnącego przez Armenię połączenia lądowego (w praktyce – eksterytorialnego korytarza) z Nachiczewanem i dalej Turcją oraz objęcie nad nim kontroli. Należy się spodziewać, że jeśli w najbliższych tygodniach (orientacyjnie do końca 2023 r.) nie dojdzie w kwestii tzw. korytarza zangezurskiego do porozumienia, Azerbejdżan będzie gotowy do zbrojnego zajęcia terenów w południowej Armenii mimo grożących mu wtedy sankcji międzynarodowych (w styczniu br. Alijew powiedział, że „korytarz" zostanie uruchomiony, „czy Armenia tego chce, czy nie"). Prawdopodobieństwo urzeczywistnienia się tego scenariusza wzrosłoby jeszcze bardziej w przypadku odsunięcia Paszyniana od władzy. Ewentualny nowy przywódca Armenii byłby z pewnością dużo mniej skłonny do dialogu z Baku (armeńska opozycja zarzuca Paszynianowi zdradę interesów narodowych) i mógłby otrzymać znaczące wsparcie Moskwy. W tej sytuacji Baku zdecydowałoby się zapewne na politykę faktów dokonanych.

- Wydaje się, że USA biorą pod uwagę możliwość azerbejdżańskiego ataku na Armenię. Świadczy o tym wzmianka o „poważnych konsekwencjach" ewentualnego naruszenia jej integralności terytorialnej, która znalazła się w komentarzu rzecznika Departamentu Stanu Matthew Millera dla armeńskiej agencji prasowej. Gdyby doszło do ataku, Waszyngton może przywrócić 907. poprawkę do Ustawy o wspieraniu wolności (Freedom Support Act), zakazującą udzielania Azerbejdżanowi pomocy innej niż humanitarna. Została ona uchwalona przez Kongres w 1992 r., po ogłoszeniu przez Baku blokady Armenii. Od 2002 r. prezydent USA co roku zawieszał obowiązywanie poprawki na kolejne 12 miesięcy, jednak formalnie pozostaje ona w mocy do dziś. Niezawieszenie poprawki oznaczałoby w tej sytuacji znaczne ochłodzenie relacji pomiędzy Baku a Waszyngtonem.
- Polityczny koszt ewentualnego azerbejdżańskiego ataku na Armenię podnosiłyby obecność od początku 2023 r. na jej granicy z Azerbejdżanem misji obserwacyjnej UE oraz determinacja Francji, która od lat występuje jako adwokat sprawy ormiańskiej. W przeszłości gestem wsparcia była m.in. rezolucja francuskiego Senatu, który po II wojnie karabaskiej wezwał do uznania niepodległości Górskiego Karabachu. Obecnie Paryż zwiększył pomoc dla Armenii oraz zapowiedział otwarcie attachatu wojskowego w Erywaniu i konsulatu w Zangezurze/Sjuniku (południe Armenii; placówkę dyplomatyczną ma tam już Iran, a swoją planuje także otworzyć Rosja). Działania te, jako konserwujące konflikt, ostro krytykuje Azerbejdżan. Równocześnie najbardziej perspektywiczną ścieżką procesu pokojowego pozostaje tzw. format brukselski z Unią Europejską – jako najmniej kontrowersyjnym i budzącym najwięcej zaufania „brokerem" (zob. *Konkurencja formatów pokojowych. Rosja i UE a konflikt armeńsko-azerbejdżański*). Wydaje się przy tym, że osiągnięcie porozumienia i zawarcie pomiędzy Armenią a Azerbejdżanem traktatu

pokojowego będzie niemożliwe bez udziału czy akceptacji Turcji (gdyby do tego doszło, następnym krokiem będzie normalizacja relacji Erywania i Ankary). Świadczy o tym sekwencja wydarzeń wokół planowanego spotkania Alijewa i Paszyniana w Grenadzie przy okazji szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej 5 października. Prezydent Emmanuel Macron nie doprosił do uczestnictwa w spotkaniu (z udziałem kanclerza Olafa Scholza) prezydenta Recepa Tayyipa Erdoğana, Alijew zaś odmówił przyjazdu do Hiszpanii z uwagi na stronniczą postawę Francji.

- Pozycja Rosji, która przez lata była najważniejszym pośrednikiem w procesie pokojowym i wynegocjowała zawieszenie broni w II wojnie karabaskiej w 2020 r., a następnie pozostawała protektorem nieuznanej Republiki Górskiego Karabachu, znacząco osłabła. Na szczyt WNP w Biszkeku 13 października, gdzie również miało dojść do spotkania Alijewa i Paszyniana, premier Armenii nie przyjechał. Przyczyną tego był przede wszystkim kryzys w relacjach armeńsko-rosyjskich (zob. *Ostry kryzys w relacjach armeńsko-rosyjskich*), ale też brak zaufania do Rosji jako mediatora. Niezależnie od trudności w narzuceniu własnej agendy Moskwa dysponuje w Armenii wieloma instrumentami (baza wojskowa, obecność wojsk pogranicznych FSB, liczące się aktywa gospodarcze) oraz potencjałem destabilizacji, który obejmuje wpływy w armeńskiej opozycji. Mimo zaangażowania na Ukrainie i związanego z nim ograniczania aktywności w innych regionach Kreml wydaje się zdeterminowany do utrzymania Armenii w swojej orbicie. Nie można dlatego wykluczyć jego wsparcia w odsunięciu od władzy Paszyniana, który kontestuje sojusznicze relacje z Rosją i deklaruje chęć zbliżenia z Zachodem. Z tego powodu można się spodziewać, że w przypadku azerbejdżańskiego ataku Moskwa, mimo sojuszniczych zobowiązań, nie wesprze rządzonej przez Paszyniana Armenii.

Mapa. Rejon konfliktu azerbejdżańsko-armeńskiego



Źródło: opracowanie własne.